

W SZKOLE ŚWIĘTEJ SIOSTRY FAUSTYNY



PRAGNĘ SIĘ CAŁĄ PRZEMIENIĆ W MIŁOSIERDZIE TWOJE

Każdy, kto choć raz zginał kolana przed Bogiem, wie, że przed Nim można mówić wszystko. I choć często prosimy o sprawy naprawdę konkretne, bo czyjeś życie jest zagrożone, ciąża niepewna, praca dołująca czy sąsiad niewymarzony, to jednak ciągle płynie do Boga również strumień modlitwy o sprawy bardziej ogólne. Modlitwa o takie sprawy jest równie ważna i piękna, jak ważne i piękne jest nie tylko zrobienie obiadu dzieciom, ale i powiedzenie im, że świat bez nich byłby co najmniej o dwa stopnie chłodniejszy.

Był rok 1937. Święta Siostra Faustyna w zeszycie pierwszym swojego „Dzienniczka” zapisuje modlitwę, w której kolejne wezwania rozpoczyna słowami: „Dopomóż mi, Panie” (Dz. 163). Modlitwa ta umieszczona w tytule „Ćwiczenia ogólne” wpisuje się w nurt modlitw o sprawy na pozór ogólne, ale sprawy, od których zależy niejeden konkret – o ile nie wszystkie...

Kilka rozważań będzie próbą przybliżenia się do tej modlitwy, a pierwsze z nich – spojrzeniem na to, co Apostołka Miłosierdzia wypowiedziała, zanim padło słowo: „Dopomóż”.

Pragnę się całą przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie, niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.

1. Pragnę

Nie ma piękniejszego słowa w modlitwie. Można Bogu powiedzieć: „powiniennem”, „tak trzeba”, „muszę”, „byłoby właściwym”. I do wielu innych słów można się nawet zmusić. I wiele spraw można zrobić w życiu bez względu na uczucia. Kiedy jednak mówię: „pragnę”, odślaniam przed Bogiem i samym sobą dar, który mam w sercu.

Bo jak to jest, że jeden pragnie być blisko Boga, a drugiego to wcale nie interesuje? Jedno dziecko będzie ministrantem na codziennej Mszy świętej, a inne nawet w niedzielę do kościoła zaciągnąć się nie da? Dlaczego św. Faustyna nie tylko się modli, ale mówi „pragnę”, a mnie tak trudno „pragnąć”?

Pragnienie na modlitwie to jest dar. To dar uczestniczenia w pragnieniu samego Boga. Jezus powiedział: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął” (Łk 12,49).

Pragnienie na modlitwie to jednak nie tylko dar. To znak walki. Święta Siostra Faustyna zapisała słowo „pragnę” po tym, jak podała kartę wewnętrznej kontroli duszy, na której poznamy ilość jej zwycięstw i upadków (Dz. 162). Kto walczy, ten pragnie. Kto nie walczy, znaczy, że jest mu wszystko jedno. A komu jest wszystko jedno, nigdy pragnąć nie będzie...

2. Całość, nie kawałek

Fenomen świętych polega na tym, że oni nie pragną „kawałkami”. Święta Faustyna chce „cała”. Chce nie tylko dzisiaj czy tylko umysłem. Pragnienie nie dotyczy tylko jej uczucia lub rozsądku. Tu chodzi po prostu o wszystko.

Częstym mankamentem pragnienia jest jego „ograniczoność”. Człowiek trochę chce, ale nie bardzo. Pamiętam, gdy byłem ministrantem, ksiądz (chyba na rekolekcjach?) powiedział nam, byśmy się modlili dla siebie o powołanie kapłańskie. I ja niby chciałem być księdzem, ale bałem się o to modlić, z lęku, że mnie jeszcze Pan Bóg wysłucha!

Tylko całkowite oddanie siebie daje gwarancję całkowitego zwycięstwa. Jezus mówi: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16,25).

3. Przemienić się w Boże miłosierdzie

Ważne jest to, by pragnąć, ważne, by chcieć czegoś całkowicie, ale podstawowe pytanie brzmi: czego ja tak naprawdę chcę? Bo słowo: „pragnę” może wielu wypowiada na modlitwie, ale czy choć raz, jeden jedyny raz zdarzyło nam się „zapragnąć przemiany w Boże miłosierdzie”? Ileż pragnień człowiek wypowiada przed Bogiem! Bo zdrowie, wypłata, egzaminy, wnuczka, wyjazd za granicę, zaręczyny czy sprawa rozwodowa. I rzeczywiście niejedna lza modlących się jest najświętszym dowodem, że człowiekowi zależy. Czy jednak choć jeden jedyny raz zależało nam na „przemianie w Boże miłosierdzie”?

Nigdy się nie pragnie całkowicie czegoś, czego się nie poznało jako niesamowitego piękna. Wołanie św. Faustyny jest znakiem „widzenia” piękna miłosierdzia Bożego.

4. Żywe odbicie Pana

To, że św. Faustyna po wypowiedzeniu pragnienia przemiany w Boże miłosierdzie mówi o pragnieniu bycia żywym odbiciem Pana, jest znakiem, że miłosierdzie Boże jest Jego obliczem. A kto żyje miłosierdziem, staje się obrazem, odbiciem, znakiem miłosiernego Boga.

Istnieje rzeczywiście jakaś tajemnicza zależność między obliczem Boga a przemianą. Święty Paweł pisze: „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3,18). Tu jest również odpowiedź na pytanie, co zrobić, by przemienić się w Boże miłosierdzie? Jak stać się jego odbiciem? Kto wpatruje się w miłosierdzie Boga, przemienia się w Jego odbicie.

5. Dla bliźnich

Kto spotkał Boga, nigdy Go nie spotkał dla siebie. Kto rozpromienił się doświadczeniem Boga, nie usiedzi w domu. Autentyczne otwarcie na miłosierdzie Boże, przemiana w miłosierdzie Boże, realizuje się zawsze „dla kogoś”. Bogu bardzo zależy na ludziach. I kto wejdzie w nurt miłosiernego Boga, nie zatrzyma się nigdy na sobie. To tajemnica miłości Bożej, która chce nie tylko tworzyć więź między Bogiem a człowiekiem, ale również więź między ludźmi. Dlatego prosi św. Faustyna, aby niezgłębione miłosierdzie przeszło „przez serce i duszę do bliźnich”. To znak świętości, znak bycia na wzór Boga dla człowieka. Człowiek, który nie kocha bliźniego, nie zrozumiał nic z tajemnicy Boga.

To tylko parę myśli przygotowujących nas do modlitwy „Dopomóż mi, Panie”, modlitwy, która ma najgłębszy sens tylko wtedy, kiedy serce pragnie całkowitej przemiany w miłosierdzie Boże, by być dla innych.

ks. Wojciech Węgrzyniak